

Drutuję

nerwy porwane
związki pokieroszowane
połamana miłość
rozpadające się niebezpiecznie sumienie.

Łączy się druciki
wymienia zużyte elementy
i znów zapala się lampa
załśni uśmiech
z mroku wyłoni nadzieja
w całym bogactwie jej kolorów.
Jak to dobrze!

Wielu

nie pamięta mojego imienia
wystarczy służbowe
ewentualnie, w formie zdrobnień:
Drucus, Drucek...
by zaznaczyć sympatię
uznanie dla fachowości
może zapewnić sobie
- zupełnie zbędnie -
protekcijną jakość drutowania.

Gdy wszystko, co trzeba
w miarę możliwości
zostaje naprawione,
jestem numerem telefonu
pod: "druciarz".

Na wezwanie

lub na intuicję
zgłaszam się do potrzebujących
pośpiesznie.

Potem wychodzę
z ich ciepłych, jasnych
- jak myślę, jak czuję -
domów.

Grzeję się ciepłem zmagazynowanym
bardzo przydatnym
by nie skostnieć

nie ustać,
pamięć światła
wskazuje dalszą drogę
tam
gdzie przyda się
druciarz bezdomny
choć zamieszają.

Z bezdomności
można czerpać dużo wiedzy
o mądrych sposobach drutowania
wolę, radość służby skutecznej.
Czerpię.
Tylko czasem
w ciszy
popękane serce
zareaguje ostrym bólem.

Wtedy
zwykle dopiero wtedy
staje się oczywista
bezzadność moich rąk, umiejętności,
najlepszych nawet zamiarów
bez pomocy
Druciarza
tak niewypowiedzianie bezdomnego
z naszej
mojej
winy.

Anna Zawadzka